

CATHARINA MAURA

THE
BROKEN
VOWS

THE WINDSORS

ZANE & CELESTE

PRZEŁOŻYŁA

Regina Mościcka



TYTUŁ ORYGINAŁU:

The Broken Vows

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczyni: Olga Gorczyca-Popławska

Redakcja: Justyna Yiğitler

Korekta: Katarzyna Kusojć

Grafika na stronach rozdziałowych: © SHOKO / Stock.Adobe.com

Projekt okładki: Adelina Sandecka

Zdjęcie na okładce: © Zzvet, © Jeson, © Gresi, © Jiri, © Floralpro,

© Johanna / Stock.Adobe.com

Wyklejka: © Ola-La / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

THE BROKEN VOWS

Copyright © 2023 by Catharina Maura

Originally published in the United States by Sourcebooks, LLC.

www.sourcebooks.com

All rights reserved.

Copyright © 2026 for the Polish edition by Niegrzeczne Książki an imprint
of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Regina Mościcka, 2026

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie
i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź frag-
mentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posia-
dacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2026

ISBN 978-83-8417-473-9

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



Bliss



2

ZANE

– Spodziewam się, że zbierzemy dzisiaj co najmniej milion w datkach. Jak nam idzie do tej pory, Valentino? – pyta swoją sekretarkę Luca, jeden z moich braci.

Valentina przegląda swoje kalkulacje, a ja przytakuję bratu z roztargnieniem i wsuwam do ust ulubioną miętówkę. Nie mogę się skupić na rozmowie. Zawsze wkładamy mnóstwo pracy w naszą doroczną galę charytatywną i w normalnych okolicznościach z przyjemnością oglądałbym efekty wysiłków rodzeństwa i swoich własnych.

Ale nie dzisiaj.

– Zane? – zwraca się do mnie Val natarczywym tonem. Odwracam ku niej głowę zmieszany, uświadamiając sobie, że pewnie od dłuższego czasu próbuje zwrócić moją uwagę. Mierzy mnie przez chwilę wzrokiem i kąciki jej pomalowanych na czerwono ust unoszą się z rozbawieniem. – Dlaczego stale zerkasz w stronę wejścia? Czekasz na kogoś?

Już otwieram usta, żeby zaprzeczyć, ale wszelkie wyjaśnienia ulatują mi z głowy. Val zna mnie aż za dobrze i stała się mi bliska jak rodzona siostra. Nie mam szans spojrzeć jej w oczy i skłamać.

– Zapomniałem ci powiedzieć – rzucam prędko, zamiast się tłumaczyć – że wystawię na aukcję pobyt w hotelu, który przejmę w następnej kolejności. Oddam zwycięzcy cały obiekt do dyspozycji na tydzień jeszcze przed jego oficjalnym otwarciem i pokryję wszystkie koszty.

Val mruży lekko oczy, jakby doskonale wiedziała, że ten dodatkowy punkt programu ma mi posłużyć tylko do tego, żeby ją zmylić, ale na szczęście nie ciągnie tego tematu.

– Wspaniale – oznajmia, odpowiadając mi porozumiewawczym uśmiechem. – Dodam to do naszego programu. Myślałeś o jakimś konkretnym terminie?

– Tak, to musiałoby być...

Szlag.

Powietrze wyrywa mi się z płuc, co przyprawia mnie o zawrót głowy, i jak zaczarowany wpatruję się w drzwi wejściowe do sali. Wszystkie myśli odpływają, aż nie pozostaje nic oprócz niej – mojej Niebianki*.

Wróciła.

Nareszcie.

Pożeram ją wzrokiem, zatrzymując się nieco dłużej na jej przepięknych bursztynowych oczach, apetycznie pełnych ustach i długich, kręconych ciemnych włosach. Jakim cudem przez te kilka lat od swojego wyjazdu zdołała jeszcze wypięknąć?

Prześlizguję się spojrzeniem po jej ciele z lekkim zniecierpliwieniem, jakbym nie mógł się na nią napatrzeć, a zarazem chciał się nieśpiesznie delektować tym wyjątkowym widokiem. Długa, czarna suknia opina ją w wysoce nieprzyzwoity sposób, a głęboki

* Gra słów: Celeste – *celestial* (ang.) – niebianka.

dekolt, podkreślający jej kształtny biust, z miejsca budzi we mnie ambiwalentne uczucia.

– Celeste Harrison – zauważa Val rozbawionym tonem. Spoglądam na sekretarkę Luki i silę się na obojętną minę, ale po jej oczach widać, że mi się to nie udało.

– Nie widziałem jej od dłuższego czasu – dodaje Luca, marszcząc brwi. – Wyjechała na studia do Londynu, prawda? Jak długo jej nie było? Trzy lata?

Dokładnie pięć lat, dwa miesiące i dwanaście dni.

– Zabij mnie, ale nie wiem – mamroczę.

Luca się śmieje, widząc, że przeczesuję ręką włosy gestem zdradzającym nerwowość.

– Jasne – przytakuje z głupkowatym uśmiechem.

– Co ona robi? – dziwi się Val.

Podążam za jej spojrzeniem i widzę, że Celeste ukradkiem sprawdza markę naszych kryształowych kieliszków. Z trudem tłumię uśmiech. Stara się zachowywać dyskretnie, ale jej zachowanie wygląda podejrzanie i zgodnie z moimi przewidywaniami ruszają ku niej nasi ochroniarze. Dziadek Celeste, prezes Harrison Developments – jednego z naszych największych konkurentów – nie zwraca na nią uwagi, odwrócony plecami i pochłonięty rozmową ze znajomymi.

– Jasny szlag – mruczę pod nosem z irytacją, pomimo przeszywającego mnie dreszczyku ekscytacji. Właśnie znalazłem idealny pretekst, żeby do niej podejść, nie wzbudzając póki co większych podejrzeń u Luki i Val. – Nie minęły nawet trzy minuty, a ta już sprawia problemy.

Słyszę za plecami śmiech Val, gdy z galopującym sercem zbliżam się do Celeste.

Daję znak ochroniarzom, którzy natychmiast się wycofują. Celeste przez cały czas pozostaje w błogiej nieświadomości, że mają ją na oku. Czy ona w ogóle nie zwraca uwagi, co się wokół niej dzieje?

– Słuchaj, jeśli chciałaś powęszyć, mogłaś po prostu zarezerwować u nas apartament pod pretekstem, że chcesz coś wypić i nie wracać samochodem. Gdybyś mi powiedziała, że wolisz zostać po imprezie, skoro na górze są wolne wygodne pokoje, na pewno bym ci uwierzył. A ponieważ to ty, policzyłbym ci tylko trzykrotną stawkę za taką wygodę.

Jej swoboda znika, ustępując na twarzy miejsca wyrazowi lodowatej niechęci, który ma zarezerwowany wyłącznie dla mnie.

– Zane – odzywa się w końcu tonem ociekającym pogardą.

Rewanżuję się jej sardonicznym uśmieszkiem, zastanawiając się przez moment, jak by zareagowała na informację, że moje imię w jej ustach momentalnie przyprawia mnie o erekcję. Od lat. Poczzerwieniałaby ze złości? Jej oddech by przyspieszył, jak zawsze, gdy ma zamiar skoczyć mi do oczu?

– Celeste.

Zaciska zęby. Z trudem tłumiąc uśmiech, wyjmuję jej z ręki kieliszek i oddaję go kelnerowi.

– Nie wiem, czy można ci ufać. Wyglądasz, jakbyś miała zamiar go ukraść.

– Ukraść? – powtarza z irytacją w głosie. Cóż za piękny widok, myślę. – Czy ja według ciebie wyglądam na drobną złodziejkę?

– Nie, Celeste – odpowiadam z bijącym sercem. – Wyglądasz wprost oszałamiająco.

Otwiera szerzej oczy i widzę, że zbiłem ją z tropu. Zawsze lubiłem się przyglądać, jak jej spojrzenie ciemnieje, kiedy doprowadzam ją do wściekłości, ale dzisiejsza reakcja chyba jeszcze bardziej mi się podoba. Celeste rozchyła wargi i jej jawna pogarda wobec mnie błyskawicznie się ulatnia... O tak, ten widok potrafi uzależnić.

– Bardzo śmieszne – odzywa się w końcu, na powrót przybierając pełną rezerwy minę. Mógłbym przysiąc, że w jej oczach pojawił się błysk rozczarowania, jakby miała do siebie pretensje, że uwierzyła w moje słowa, choćby tylko na chwilę.

Wyciągam do niej dłoń, na którą spogląda skonsternowanym wzrokiem.

– No co? – pytam prowokująco. – Zapomniałaś, jak się tańczy? A taka byłaś w tym dobra na balu w liceum.

– Oczywiście, że nie zapomniałam – odcina się, rumieniąc się uroczo. – Po prostu nie mam ochoty tańczyć z tobą.

Nie potrafię się powstrzymać od uśmiechu. Czyżby wzmianka o balu wytrąciła ją z równowagi? Wspomnienie tamtej nocy wciąż przyprawia ją o szybsze bicie serca tak jak mnie?

– Serio? Zdawało mi się, że zmierza ku tobie Tommy, ale rozumiem, że nie potrzebujesz mojej pomocy – kłamię.

Tommy, który durzył się w niej od niepamiętnych czasów, ma zakaz wstępu się do moich hoteli, ale Celeste nie musi o tym wiedzieć.

– Co? – Pośpiesznie wsuwa rękę w moją dłoń, rozglądając się dookoła rozbieganym wzrokiem.

Przytakuję skwapliwie i ciągnę ją na parkiet.

– Ochronię cię przed nim, ale będziesz mi za to winna przysługę.

Otoczam ją ramionami w talii. Celeste kładzie dłonie na moim torsie i przesuwa do góry, aż zaplata mi palce na karku. To wprost nierealne, jak jej ciało idealnie pasuje do mojego. Nie potrafię się pohamować i przytulam ją mocniej, niż to konieczne.

Celeste spogląda mi w oczy z uniesioną brwią, kiedy prowadzę ją w wolnym tańcu, ocierając się o nią przy każdym ruchu. Muzyka ma kojący rytm, a mimo to roznieca ogień w moim sercu. Celeste jest blisko mnie, ale to mi nie wystarcza. Jej dotyk jest odurzający i niech mnie diabli, jeśli nie mam ochoty na coś więcej!

– Naprawdę wyglądasz dziś fantastycznie, Celeste – szepczę, pozwalając, by te słowa wypłynęły z moich ust kompletnie bez zastanowienia.

Otwiera szeroko oczy, po czym prychnęła.

– Większości kobiet pewnie spodobałyby się te twoje kłamstwa i bajerowanie, ale nie mnie. Zapomniałaś, że byłam świadkiem,

jak przez całe liceum ustawiała się do ciebie kolejka dziewczyn? Znam dokładnie twój ideał kobiety i wiem, że ja nim nie jestem. Więc lepiej się ode mnie odczep.

Rozkładałam szeroko palce dłoni opartej w dole jej pleców, powoli przesuwam ją w górę i wplątam w jej długie włosy.

– Dziewczyny, yhy? – powtarzam z nutą irytacji w głosie. – A myślałem, że znasz mnie lepiej niż wszyscy, Celeste. Ja nigdy oficjalnie nie miałem dziewczyny.

Na widok jej nagle złagodniałej miny robi mi się ciepło na sercu. Uśmiecham się łobuzersko i gdy Celeste lekko się potyka, wykorzystuję okazję, żeby ją przygarnąć mocniej do siebie.

– Jesteś nadal równie niezdarne, co piękna – szepczę.

Zagląda mi w oczy i lekko rozchyła wargi. Ściskam kurczowo w palcach jej włosy, nie potrafiąc opanować pociągu do tej kobiety. Jestem uwięziony w pułapce jej spojrzenia i czuję się bezbronny jak nigdy dotąd. Przez całe życie ukrywałem swoje uczucia do niej, ale jej kilkuletnia nieobecność skłoniła mnie do opuszczenia gardy.

Dłoń Celeste zsuwa się na moją klatkę piersiową i wtedy zauważam jej pomalowane na żółto paznokcie.

– A ten jak się nazywa? – rzucam bez namysłu, niechcący zdradzając się ze swoją obsesją na jej punkcie.

Celeste mruga kilka razy z zaskoczenia.

– Przepraszam, ale nie nadążam – stwierdza pozbawionym tchu głosem.

Uśmiecham się, zwijam dłoń w pięść i zaciskam w garści jej włosy.

– Twój lakier do paznokci. Jaki wybrałaś na dzisiejszy wieczór, Celeste?

W jej przepięknych oczach odmalowuje się niedowierzanie, co natychmiast przyprawia mnie o drganie w kroczu.

– S-skąd o tym wiesz?

Z zadowolonym uśmiechem zsuwam wolną dłoń w dół jej pleców, po czym gwałtownie ją przytulam, żeby poczuła, jak na mnie działa. Potem się pochylam i dotykam wargami jej ucha.

– Obserwuję cię od lat, Celeste. Jak mógłbym nie wiedzieć?

Gdy się prostuję, napotykam jej gorące spojrzenie i uroczo zarumienione policzki.

Nigdy nie wydawała mi się piękniejsza.

– Powiedz mi. Jak się nazywa twój lakier?

Celeste przygryza na sekundę wargę i się uśmiecha.

– I Just Can't Cope-Acabana*.

Wybucham śmiechem, czym ściągam na nas zaskoczone spojrzenia innych gości, a Celeste w odpowiedzi szczerzy do mnie zęby.

– Nie możesz sobie poradzić? Z czym? Ze swoim powrotem? Z naszym ponownym spotkaniem?

– A ty nadal jesteś tak samo zarozumiały jak dawniej – kwituje, tym razem bez złośliwości w głosie. – Mój świat nie kręci się wokół ciebie, Zane.

– I to dlatego przyłapałem cię na próbie kradzieży naszego kieliszka do szampana? Bo w ogóle cię nie interesuje, jak prowadzę ten hotel?

Posyła mi miazdzące spojrzenie i odpycha się od mojego torsu.

– Nie próbowałam niczego ukraść!

– Dam ci spokój, jeśli się do czegoś przyznasz. Powiedz, że za mną tęskniłaś.

Celeste przewraca oczami, a ja zaczynam delikatnie masować palcami jej głowę, aby doświadczyć chociaż tyle intymnego dotyku.

– W przeciwieństwie do ciebie nie mam w zwyczaju kłamać, a tak by było, gdybym powiedziała, że mi ciebie brakowało, Zane. – Rzuca mi ostre spojrzenie, na które odpowiadam uśmiechem

* *I just can't cope* (ang.) – Nie mogę sobie poradzić.

pomimo jej zjadliwego tonu. Jestem wniebowzięty, że udało mi się zwrócić na siebie jej uwagę.

– Największą zaletą mojego pobytu w Londynie było to, że się uwolniłam od ciebie. Nareszcie nie musiałam oglądać twojej zarozumiałej miny i sprawiło mi to więcej uciechy, niż mógłbyś sobie wyobrazić.

– Co za pech – szepczę, nie mogąc oderwać od niej oczu. – Bo ja za tobą tęskniłem, moja piękna Niebianko. Za tym twoim lekkim prychnięciem, które ci się wyrывa, kiedy cię denerwuję, za błyskiem w twoich oczach, gdy jestem w czymś lepszy od ciebie, i tym, jak mnie motywujesz, żeby jeszcze bardziej się starać.

– Więc o to chodzi? – pyta drżąco z miną zdradzającą bezbronność. – Prowadzimy jakąś grę, Zane? To mają być kolejne zawody?

Spogląda mi prosto w twarz bez cienia nieśmiałości, która zawsze tłamsiła jej piękne wnętrze. Co za fantastyczny widok!

– Może tak.

– Tym razem nie wygrasz.

– Nawet jeszcze nie wiesz, w co gramy – wytykam jej.

Celeste wzrusza ramionami i nieznacznie kołysze biodrami, przyprawiając mnie o stłumiony, gardłowy jęk.

– Chyba się domyślam, Zane. Nie zaciągniesz mnie do łóżka. Nigdy nie będę cię chciała.

Uśmiecham się, wsłuchany w łomot swojego serca.

– Mówiłaś coś innego w noc balu, moja cudowna bogini.

– To był błąd – odwarkuje i robi krok w tył z mieszanką wstydu i gniewu w oczach. – Błąd, którego więcej nie powtórzę, Zane. Nawet w swoich najgorszych koszmarach.

Czuję ukłucie bólu, słysząc, że żałuje czegoś, co tak wiele dla mnie znaczyło. Mimo to się uśmiecham, dokładnie tak, jak się po mnie spodziewa.

– Przypomnę ci te słowa następnym razem, kiedy cię sobą wypełnię, Celeste. Doprowadzę cię na skraj orgazmu, aż będziesz





jęceć moje imię i prosić o więcej, a ja ci wtedy każę je odwołać. I to zrobisz. Będziesz mnie błagać, tak jak tamtej nocy.

Spogląda na mnie krzywo, ale nienawiść w jej oczach jest przemieszana z czystą, pierwotną żądzą. Miała rację, prowadzimy ze sobą grę, tak jak robiliśmy to prawie przez całe życie. Ale moja droga Niebianka jeszcze się nie zorientowała, że tym razem ja tę grę traktuję bardzo poważnie.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca